Nr 351. Kraków, Czwartek 4 Sierpnia 1910. Rok XXIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska L. 10. — Telefon Nr 41.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcase i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel Kretschmera, ul. Szewska.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika L. 11 — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Billet E. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymbedze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Oświadczenie posła Germana.

(Telefonem.)

Lwów, 4 sierpnia.

Pos. German zamieszcza w „Gazecie Narodowej“ wyjaśnienie w sprawie komunikatu prezydyum stronnictwa demokratyczno-narodowego, wykluczającego go ze stronnictwa. Pos. German pisze:

Prezydyum stronnictwa dem.-narodowego skierowało przeciwko mnie pismo, adresowane do wszystkich posłów stronnictwa i członków komitetu głównego, ogłoszone równocześnie w „Słowie Polskiem“, a tylko mnie do tej chwili nie doręczone. W tem piśmie czyni mi szereg zarzutów albo zupełnie niesłusznych i bezpodstawnych, albo też polegających na jednostronnem pojmowaniu faktów.

Wiadomą rzeczą, nietylko w łonie prezydyum, komitetu głównego i grupy posłów parlamentarnych, było od dawna, że pomiędzy swojem stanowiskiem politycznem a stanowiskiem znacznej części tych organów stronnictwa istniała wielka różnica nie pod względem programu, ale pod względem taktyki i metody postępowania, że w szczególności ja zasadniczo byłem przeciwnikiem zaostrzonej walki przeciw innym stronnictwom, wierząc w to, że tylko pozytywna praca na zasadzie programu mogła zapewnić temu programowi powodzenia a stronnictwu rozwój pożądany, nie zaś walka przeciwko wszystkim i odmawianie dobrej wiary i woli tym, którzy stali poza gronem, ulegającem ślepo kierunkowi, wprowadzonemu do prac stronnictwa mniej więcej od dwóch lat. — Nie kryłem się nigdy z mojem zdaniem i występowałem otwarcie przeciw środkom taktycznym, które uważałem za szkodliwe i dla stronnictwa i dla sprawy publicznej.

To był główny punkt nieporozumień coraz wyraźniejszych, które doprowadziły do tego, że złożyłem przewodnictwo grupy parlamentarnej i godność jednego z wiceprezesów stronnictwa jeszcze w czerwcu b. r., a obecnie wywcłały wspomniany komunikat, wydany bez zapytania się mnie ani słowem, jak sprawa się ma w istocie.

Dalej polemizuje pos German z zarzutami uczynionemi mu osobiście w komunikacie i podnosi, że przedewszystkiem absolutnie mija się z prawdą zarzut, jakoby nie uwiadomił grupy parlamentarnej o uchwale komitetu wykonawczego, wyrażającej konieczność stanowczej opozycyi przeciw kierunkowi polityki namiestnika. Uchwała taka nie była mu znana, ani nie otrzymał polecenia prezydyum zapytania się grupy o opinię. Owszem — pisze pos. German — jedyne w tej sprawie pismo prezesa stronnictwa, zresztą starannie przezemnie zachowane, napisane zostało w kilka dni po zjeździe stronnictwa i tłomaczy znaną jego uchwałę przeciw namiestnikowi gorącym nastrojem zgromadzonych. Ponieważ ja takim nastrojom nie zwykłem ulegać, przeto nie kryłem się z krytyką rezolucyi, w czem nie byłem odosobnionym, gdyż tego samego zdania były i inne osoby, niewątpliwie do stronnictwa bardzo przywiązane i najwięcej około niego zasłużone.

Zarzut drugi, że we wrogim stronnictwu dzienniku, zamieściłem rzekome „insynuacye, jakoby polityką stronnictwa kierowały osobiste niechęci i względy“, oceni każdy, kto przypomni sobie albo zechce wziąć do ręki wywiad korespondenta „Czasu“, bo komunikat ma ten dziennik na myśli, wywiad, na który zdecydowałem się dopiero wtedy, gdy prezes stronnictwa na publicznem posiedzeniu miejskich członków stronnictwa we Lwowie wystąpił przeciw mnie osobiście z insynuacyami. Chyba miałem prawo obrony, a pomieścić jej nie mogłem w dzienniku nie wrogim stronnictwu, skoro stronnictwo ze wszystkiemi dziennikami wojuje.

Odwołuje się komunikat do tego, że ze względu na moje nerwowe podrażnienie wyrażono mi tylko z tego powodu ubolewanie. U mnie takie podrażnienie nie zachodzi. Nawykłem sprawy publiczne traktować chłodno i spokojnie i radbym, aby tak postępowali wszyscy.

Ostatni ustęp komunikatu, zawierający już obelgi, nie zasługuje na odpowiedź.

Wracam do ustępu, który odnosi się do sprawy z końca sesyi, a więc do pierwszych dni lipca. Nie zadowolnił chyba nikogo rezultat prac Koła polskiego z końca sesyi i załatwienie sprawy kanałów. Zdanie moje w sprawie tych kanałów wypowiedziałem na posiedzeniu grupy parlamentarnej i żądałem swobody głosu, abym mógł je wypowiedzieć na posiedzeniu Koła polskiego, czego mi jednakże nie dozwolono. Tym razem uległem, nie chcąc rozbijać grupy w ostatnim dniu sesyi, a raczej już po jej zakończeniu, ale oczywiście na przyszłość musiałem zachować tę swobodę, gdyż inaczej nie mógłbym spełnić sumiennie moich obowiązków poselskich. Zdanie to podzielali i inni koledzy i również boleśnie dotknięci byli uchwałą, zamykającą nam usta.

Do tego przykrego wrażenia dołączyła się i sprawa wytoczona na ostatniem posiedzeniu grupy, dotycząca wprawdzie innej osoby — i dla tego jej tutaj nie roztaczam — ale stwierdzająca samowolę i bezwzględność prezydyum w traktowaniu osób niemiłych. To też w ostatnich dniach pobytu naszego w Wiedniu powstawały różne projekty, jak należy w przyszłości urządzić sprawę, aby zapobiedz na przyszłość ostrym walkom w Kole polskiem i umożliwić dodatnią pracę. Po przyjeździe do Lwowa zawiadomiłem o tych projektach dwóch z moich kolegów parlamentarnych, których nie było w ostatnich dniach w Wiedniu, z którymi zresztą koresponduję często w innych sprawach. Zjazd kilku kolegów we wrześniu był istotnie poruszony, ale ani zaproszeń nikt nie wysłał, ani nawet rzecz nie wyszła ze sfery projektów. Te wyjaśnienia byłem winien — sądzę — i społeczeństwu i sobie.

Konsekwencye, jakie wysnuło z tego prezydyum, uwalniają i mnie od milczenia, cieszę się też szczerze, że na przyszłość będę miał niczem nie ograniczone prawo zabierania głosu w Kole polskiem i działania w kierunku łagodzenia przeciwieństw i zaniechania bezpłodnej walki.

Ludomił German.

Sprawa kanałów.

(Telegr. „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 4 sierpnia.

„N. Fr. Presse“ donosi ze Lwowa: Prezes Głąbiński weźmie dnia 29 b. m. udział w konferencyi prezydyum Koła polskiego z bar. Bienerthem w sprawie kanałów.

Korespondent „N. Fr. Presse“ dowiaduje się, że w czasie obecnych feryj rząd zbadał gruntownie kwestyę dróg wodnych i sposób urzeczywistnienia życzeń Koła. Wyniki tych studyów przedłożone będą na konferencyi w dniu 29 b. m. Poinformowane koła polskie nie sądzą, aby położenie było beznadziejne. Przypuszczać należy, że układy przyniosą pomyślny skutek, gdyż rząd pragnie okazać swą życzliwość.

Przywódcy polscy — pisze dalej korespondent — twierdzą, że doniesienia o usunięciu się Koła z dotychczasowej większości i o rozłamie między Kołem a rządem nie odpowiadają faktycznemu stanowi rzeczy. Rząd będzie musiał starać się o pomnożenie większości w parlamencie, gdyż inaczej przeprowadzenie planu finansowego nie byłoby łatwem.

Kolejowe taryfy naftowe.

(Tel. Biura koresp.)

Wiedeń, 4 sierpnia.

Dotychczasowe taryfy wyjątkowe dla surowca naftowego i rafinady w obrocie lokalnym austryackich kolei państwowych,, jakoteż w obrocie kolejowym na Węgrzech zostały w dniu 11 czerwca w terminie dnia 11 sierpnia b. r. uznane za nieobowiązujące. Na miejsce tych wyjątkowych taryf ogłasza dziennik rozporządzeń dla kolei i żeglugi z d. 4 sierpnia b. r. nową taryfę z ważnością od 11 sierpnia b. r. Równorzędne ogłoszenia, o ile wchodzą w grę węgierskie koleje państwowe, nastąpią także w węgierskim dzienniku urzędowym w najbliższych dniach.

Nie następuje przy tem na ogół żadna zmiana w cyfrowym wymiarze dotychczasowych opłat taryfowych, o ile jednak chodzi o sposób przeprowadzenia, to zniżone taryfy na surowiec naftowy są uwarunkowane dostarczeniem pewnej minimalnej ilości, mającej podledz ofrachtowaniu. Podobne kwantytatywne refakcye znajdują często zastosowanie przy ważnych grupach artykułów w obrębie Związku niemieckich kolei i są dla każdego dostępne przy dopełnieniu ogłoszonych warunków.

Opłaty frachtowe na rafinadę będą bez żadnych dalszych ograniczeń w dotychczasowym wymiarze przyznawane w drodze inkartonizacyi. Okoliczność, że taryfy dla rafinady zostają ogłoszone także jako czasowe zniżki taryfy, które mogą być za 14 dniowem wypowiedzeniem zniesione, wskazuje na ich charakter prowizoryczny i rozważane jest podobne skonstruowanie tych taryf jak nowych taryf na surowiec naftowy.

Sprawa Crippena.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Przyznanie się Crippena.

Londyn. Wczoraj późną nocą rozeszła się pogłoska, że Crippen przyznał się do zbrodni, a to skutkiem telegramu policyi londyńskiej, która doniosła, że udało się jej agnoskować zwłoki kobiety znalezione w piwnicy w domu Crippena.

Londyn. Biuro Reutera donosi: **Crippen przyznał się do zbrodni.** Pokłócił się on pewnego dnia z żoną z powodu Le Nevé. Kłótnia przeszła wkrótce w bójkę, w czasie której rozwścieczony Crippen zabił żonę. Le Nevé wypiera się nadal, jakoby wiedziała coś o zbrodni.

Z życia Crippena.

Londyn. Pewien aktor angielski opowiada dziwny epizod z życia Crippena. Było to w r. 1907 w czasie strajku aktorów w teatrzyku Euston-Road. Bohaterka sceny została wygwizdaną przez publiczność. Jej kolega, który z nią grał, podszedł ku rampie i krzyknął parę słów do publiczności. W tej chwili pojawił się na scenie jakiś mężczyzna i zabrawszy aktorkę, zniknął z nią. Mężczyzną tym był Crippen, a aktorką jego późniejsza żona Bell-Elmore. Aktor ów nazwiskiem Abelsthone został w r. 1910 dnia 16 lipca w zagadkowy sposób zamordowany.

Przed procesem.

Londyn. Wczoraj przesłuchano 50 świadków w sprawie Crippena. Adwokat londyński Natan Newton oświadczył gotowość podjęcia się obrony Crippena pod warunkiem, jeżeli ten nie będzie sprzeciwiał się wydaniu go Anglii. — Koszta obrony chcą ponosić przyjaciele Crippena.

Telegramy

z dnia 4 sierpnia.

Wiedeń. „Wiener Zeitung“ ogłasza: Cesarz sankcyonował ustawę, uchwaloną przez Sejm galicyjski, dotyczącą zmiany postanowień § 50 ustawy z 17 lutego 1905 r. dz. rozp. i ustaw kraj nr 40.

Paryż. Król i królowa hiszpańska odjechali wczoraj przed południem do Coves.

Londyn. Przybyła tu hiszpańska para królewska.

Język rosyjski w szkołach bułgarskich.

Sofia. Najwyższa Rada naukowa postanowiła wprowadzić w bułgarskich gimnazyach naukę języka rosyjskiego w klasach od IV—VI, podczas gdy dotychczas nauczano języka rosyjskiego w V i VI klasie.

Bułgarya i Turcya.

Konstantynopol. Bułgarski deput. Pawłow wręczył w. wezyrowi memoryał, przedstawiający, jak Turcy z okazyi rozbrojenia Bułgarów znęcali się nad nimi; Pawłow żąda ukrócenia nadużyć i ukarania winnych.

Napad Druzów.

Konstantynopol. Druzowie napadli na trzy wsie, zamieszkałe przez Mahometan i chrześcijan, wymordowali mężczyzn, kobiety i dzieci i splądrowali budynki. Rada ministrów postanowiła dla ukarania Druzów wysłać 27 bataljonów i 4 baterye.

Konstantynopol. — Komunikat urzędowy potwierdza doniesienia o pogromie mieszkańców trzech wsi położonych w pobliżu Damaszku, przez Druzów i donosi, że komendant ekspedycyi senator generał Zami na mocy irade otrzymał szczególne pełnomocnictwo, aby w obwodzie Tauran przeprowadził gruntowne reformy, oraz aby tam ogłosił stan oblężenia.

Reorganizacya armii tureckiej.

Konstantynopol. Jak słychać, nowy podział armii tureckiej na 14 korpusów połączony jest z większą reorganizacyą armii.

Hiszpania i Watykan.

Paryż. Z Madrytu donoszą: Rząd hiszpański zakazał odbycia masowego zgromadzenia, jakie projektowali na niedzielę klerykali w San-Sebastian.

Program Canalejasa.

Kolonia. „Koln. Ztg.“ donosi z Madrytu: Skutkiem rozłamu z Watykanem Canalejas nie poprzestanie na dotychczasowym małym programie, lecz przystąpi do wykonania większego programu, wzorowanego na programie Waldeck-Rousseau. Obejmować on będzie ustawy o stowarzyszeniach, małżeństwie cywilnem, o oddaniu cmentarzy w zarząd świeckí i ustawę o szkołach.

Stan oblężenia w Teheranie.

Petersburg. Parlament perski uchwalił zaprowadzić stan oblężenia w Teheranie na przeciąg 3 miesięcy.

Powstanie w Nicaragui.

Londyn. Z Nowego Jorku donoszą: Generał Estrada idzie na czele powstańców na Managua. Prezydent Madriz gotuje się do ucieczki.

Po powstaniu w Honduras.

Nowy Orlean. Podróżni przybyli z Honduras donoszą, że z powodu ostatnich prób powstania wykonano 17 wyroków śmierci, nadto 20 osób uwięziono.

Podrożenie mięsa w Krakowie.

W sprawie podrożenia mięsa w Krakowie, o czem wczoraj szczegółowo donieśliśmy, zaznaczyć jeszcze należy, że samowolne podniesienie cen mięsa zarządziło również kilku rzeźników w jatkach miejskich na placu Jabłonowskich i placu św. Ducha, natomiast rzeźnicy w jatkach na Wolnicy i w drugiej nowo zbudowanej jatce na placu Jabłonowskich sprzedają mięso w dotychczasowej cenie.

Jak wiadomo, ceny mięsa w jatkach miejskich zależne są od kontraktów, zawieranych z magistratem krakowskim, a wszelka samowola w ustanawianiu cen ze strony rzeźników, zajmujących te jatki, jest przekroczeniem obowiązującego kontraktu. Z tego też powodu wypowiedział magistrat miejsce pomieszczenia tym wszystkim rzeźnikom w jatkach miejskich, którzy ceny mięsa samowolnie podnieśli.

Wypowiedzenie jest 14-dniowe, w ciągu którego magistrat zawrze umowę z innymi rzeźnikami.

Ceny mięsa w jatkach na placu Jabłonowskich i placu św. Ducha podniesiono na zrazówce, rozbefie i rozbratlu z 1 kor. 24 hal. na 1 kor. 32 hal., na szpondrze rozbratlowym, lajsztuku i plecówce z 1 kor. 08 hal. na 1 kor. 20 hal.

Z powodu naszych onegdajszych uwag w sprawie podniesienia cen mięsa w jatkach miejskich, kierownicy tych jatek, pp. Franciszek Lottig i J. Lamensdorff, nadesłali nam pismo, które poniżej zamieszczamy:

Jako kierownicy jatek miejskich przy placu św. Ducha i przy pl. Jabłonowskich, obowiązaliśmy się sprzedawać mięso po niższej cenie, niż je mieć można w innych jatkach krakowskich — to jest z prawdą zgodne, lecz w kontrakcie, jaki z gminą m. Krakowa zawarliśmy, jest najwyraźniej zastrzeżone, że „ceny wszelkich gatunków mięsa ustanawiać będzie wyznaczona przez magistrat komisya w porozumieniu z najmującymi jatki, na każdy miesiąc z góry, lub dwa razy w miesiącu, na podstawie cen żywego towaru, notowanych na targowicy miejskiej“.

Komisya wspomniana w chwili zawarcia z nami przez magistrat umowy, ustanowiła ceny, które od dnia 9 lutego 1908 r. utrzymały się aż do końca września, poczem obniżone zostały o 8 hal. na kilogramie i tak trwały aż do końca tegoż roku. Od początku zaś roku bieżącego cena towaru żywego poszła znacznie w górę i do dziś dnia nie zapowiada zniżki.

Nie mogąc wskutek tego żadną miarą — choćby pokrywając tylko faktyczne koszta — sprzedawać mięsa po cenach ustanowionych zeszłego roku — kołataliśmy do magistratu o unormowanie cen. Magistrat z ustanowieniem nowych cen zwlekał; nie chcieliśmy normować cen na własną rękę i ufni zapewnieniom, że nam się krzywda nie stanie, sprzedawaliśmy w dalszym ciągu mięso po cenach dawnych, brnąc w długi, gdyż kupowaliśmy towar drożej, a sprzedawać byliśmy zmuszeni taniej. Spodziewając się subwencyi od gminy na pokrycie niedoboru i nie chcąc dalej niedoboru powiększać, sprzedawać poczęliśmy od 12 czerwca b. r. mięso drożej, stosownie do cen towaru żywego i dziś stoimy wobec dylematu: co począć dalej, gdyż z jednej strony — jak słusznie Szan. Redakcya zauważyła — u konsumentów objawia się skutkiem dalszej zwyżki cen niezadowolenie, z drugiej strony nie jesteśmy w możności dopłacania do towaru, a magistrat z unormowaniem cen ciągle zwleka.

Taki jest rzeczywisty stan rzeczy i wobec tego odzywamy się niniejszem do opinii publicznej — co mamy dalej czynić?

Na powyższe wyjaśnienie jest odpowiedź krótka, że podwyższenia cen mięsa stanowczo nie można uważać za właściwe wyjście z przedstawionej tu sytuacyi, gdyż właśnie obecna zniżka cen żywego towaru, co wykazaliśmy wczoraj na podstawie tabel targowicy miejskiej, uprawniała rzeźników do liczenia co najmniej na zwrot wspomnianych strat, zatem tembardziej nie zmuszała do tego, aby konsumenci odpowiadali tu swoją kieszenią.

Nowy szpital garnizonowy.

U wylotu ulicy Długiej, tuż za wałem kolejowym, przy nowo utworzonej ulicy Wrocławskiej, wznosi się na ogromnej przestrzeni kompleks nowo wybudowanych gmachów, tworzących nowy szpital garnizonowy. Plac cały otoczony jest wysokim murem, jedynie tylko z frontu po lewej i prawej stronie głównego wejścia znajdują się żelazne balaski na betonowem podmurowaniu. Budynki malowane biało, kryte ciemną dachówką, przedstawiają się bardzo dobrze.

Głównem wejściem od strony ulicy Wrocławskiej lub bocznem od Prądnika Białego wchodzi się na obszerny plac, na którym wznosi się wysoki i bardzo obszerny gmach, przeznaczony dla administracyi szpitala. Obok w głąb podwórza ciągnie się szereg budowli, budowanych mniej więcej według tego samego wzoru, a obejmujących pawilon chorób wewnętrznych, kaplicę i budynek dla Sióstr Miłosierdzia, pawilon chirurgiczny, oraz budynek operacyjny. — Wszystkie te gmachy połączone są ze sobą domkami korytarzowemi, aby chory, niesiony z jednego pawilonu do drugiego, nie był narażony na przypływ zimnego powietrza i łatwą sposobność zaziębienia się. W ścianach tych domków mieszczą się małe okienka, posadzka zaś jest dębowa na asfalcie, aby przy chodzie nie trzeszczała. Kryte są dachem płaskim, betonowo-żwirowym. Same budynki budowane hygienicznie, dostosowane do obecnej sztuki lekarskiej, obejmują każdy po 5 do 6 obszernych, pełnych światła sal, w których spoczywać będą chorzy. Oprócz tego w każdym pawilonie znajduje się osobny pokój dla ordynującego lekarza i pokój dla służby.

Bardzo efektownie przedstawia się kapliczka, zdobna w duże okna, w których umieszczone będą witraże; nad głównym ołtarzem widnieje wykuty w murze napis: „Pater noster, qui es in coelis“, a po obu stronach ołtarza znajdują się maleńkie drzwiczki, prowadzące do zakrystyi.

Budynek operacyjny, oprócz innych bocznych ubikacyj, obejmuje dwie wielkie sale operacyjne, opatrzone w ogromne okna.

We wszystkich budynkach tak schody, jak i korytarze wyścielone będą linoleum dla tłumienia odgłosu kroków.

Dalej w skład budynków szpitalnych wchodzą: pawilon dla chorób uszu i oczu, dla chorób wenerycznych, pawilon dla aresztantów, trupiarnia, wreszcie osobne pawilony dla oficerów i żołnierzy. Zdala zupełnie odgrodzony od innych budynków wznosi się gmach przeznaczony dla chorób zakaźnych. Ładnie przedstawia się pawilon kąpielowy, wyposażony w łaźnie i wanny oraz w gorące i zimne tusze.

Po prawej stronie drogi głównej mieszczą się w dalszym ciągu osobne budynki, obejmujące kuchnię szpitalną, stajnię i remizę, pralnię oraz magazyn zapaśniczy z mundurami i bielizną dla chorych.

Dla wygody chorych u końca drogi głównej zbudowano maleńki pawilonik z wolną ścianą frontową, w którym w lecie umieszczone będą leżaki, aby chorzy mogli pobierać kąpiele słoneczne. Poza obrębem budynków głównych w zupełnem odgrodzeniu założono dwa bardzo obszerne ogrody, jeden przeznaczony dla oficerów, drugi dla żołnierzy.

Roboty są już na ukończeniu. Wodociągi, rury gazowe i kanalizacye są już zaprowadzone, a obecnie pracuje się gorączkowo nad ostatecznem ukończeniem robót około poszczególnych pawilonów i nad urządzeniem drogi głównej i pobocznych wraz z chodnikami, łączących poszczególne budowle ze sobą. Miejsca wolne od chodników zdobne będą w trawniki.

Roboty wszelkie prowadzi we własnym zarządzie firma budowlana z Przemyśla L. Bernstein i Syn, kieruje zaś niemi z ramienia przedsiębiorstwa architekt p. Karlseder, z ramienia wojskowości kapitanowie sztabu inżynierskiego Melicher i Hofman. Kosztorys budowy, obliczony w r. 1907 na 2 miliony koron, został znacznie przekroczony i sięga blisko trzech milionów koron, a to z tego powodu, że w ciągu ostatniego trzechlecia nietylko robotnik, ale materyał budowlany znacznie podrożał.

Budowle ukończone będą najpóźniej w jesieni bieżącego roku, tak, że z wiosną wojskowość objąć będzie mogła szpital we własny zarząd.

W ten sposób w krótkim czasie opróżni się ostatecznie z wojska Wawel i stanie się wreszcie tem, czem był przez tyle wieków: zamkiem królewskim, a nie... kasarnią.

Kronika.

Kraków, czwartek 4 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Dominika wyznawcy.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 15, zachód o godz. 7 m. 17 długość dnia godzin 15 min. 02

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Pięknie, mierne wiatry, ciepło, skłonność do burzy.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Madame Butterfly“.

Teatr ludowy (w parku Krakowskim): „Żoko“.

Nowi sędziowie przysięgli. Wczoraj odbyło się losowanie sędziów przysięgłych na kadencyę wrześniową. W skład komisyi wchodzili: przewodniczący starszy radca sądu p. Grodyński, radcy sądowi: pp. Osadziński i Kraus, z ramienia prokuratoryi dr Ujejski i zastępca Izby adwokackiej dr Kwapniewski.

Wylosowani zostali następujący przysięgli główni: Balicki Józef, wł. realności, Kraków; Baranek Antoni, rolnik, Olszanica, pow. Kraków; Bartko Karol, dzierżawca dóbr, Zastów, pow. Kraków; Bondi Karol, wł. real., Bochnia; Dziemborowicz Seweryn, wł. real., Bochnia; dr Flach Karol, adwokat, Kraków; Flanzer Józef, kupiec, Bochnia; Grodzicki Wł., wł. real., Kraków; Gumplowicz Henryk, wypożyczalnia książek, Kraków; Holub Fr. krawiec, Kraków; Horwath Apolinary, urzędnik pow. kasy oszczędności, Kraków; Kawa Wawrzyniec, wł. real., Kraków; Koch Ludwik, wł. real., Kraków; Kopaczyński Fr., bronzownik, Kraków; Korngold Ferdynand, wł. real., Kraków; Król Józef, handel tow. kolonialnych, Kraków; Lubański Fr., rękawicznik, Kraków; Małek Józef, wł. real., Podgórze; Miśkiewicz Jan, wł. real., Kraków; Mrozowski Wł., restaurator, Kraków; Piątkowski Karol, wł. real., Kraków; Pollak Jakób, wł. real. i wyszynk, Kraków; Ponikiewski Maryan, inżynier u p. Nitscha, Kraków; Popiel Antoni, wł. dóbr, Zbydniów pow. Bochnia; Prokesch Wł., dziennikarz, Kraków; Rauchwerger Eliasz, wł. real. i kupiec, Chrzanów; Rudolphi Adam, dzierżawca dóbr, Borek Szlachecki, pow. Bochnia; Sitko Fr., rolnik, Prądnik Czerwony, pow. Kraków; dr Stec Jan, adwokat, Kraków; Stopiński Wł., blacharz, Kraków; Sykutowski Leon, handel korzenny, Kraków; Vorschirm Menasche, handlarz siana, Bochnia; Wąsik Piotr, propinator i rolnik, Mistrzowice, pow. Kraków; Wcisło Fr., rolnik, Bierzanów, pow. Wieliczka.

Przysięgli zastępcy: Cywa Teodor, wyszynk i kram korzenny, Kraków; Hass Maurycy, restaurator, Podgórze; Janusz Andrzej, piekarz, Kraków; Katzner Izaak, handlarz śledzi, Kraków; Koziarski Antoni, wł. real., Kraków; Rączkiewicz Józef, piekarz, Kraków; Struszyński Karol, wł. real., Prądnik Czerwony pow. Kraków; Sobieraj Mikołaj, rolnik, Prądnik Czerwony pow. Kraków; Waszkiewicz Jan, urzędnik Tow. wzaj. ubezp., Kraków; Weindling Juliusz, traktyernia, Kraków.

Najbliższa kadencya rozpocznie się dnia 9 września rozprawą o zbrodnię kradzieży przeciw Wincentemu Bartosikowi.

Odznaczenie krakowskich szermierzy. Na turnieju szermierczym armii w Budapeszcie, odbytym w dniach 4—7 lipca, otrzymał członek „oficerskiego krakowskiego Klubu szermierczego“, chorąży p. Kopp wielki srebrny medal i dyplom honorowy. — Fechmistrz krakowskiego Klubu oraz szkoły kadeckiej w Łobzowie Linnemann otrzymał złoty i drugi srebrny medal w złotej oprawie, nadto dyplom honorowy i honorową nagrodę od komendy wojskowej szkoły gimnastyczno-szermierczej w Wiener Neustadt. O zdolnościach i nauce tego fechmistrza, który 11 i pół roku pracuje w Krakowie, świadczy już to, że jego uczeń i członek krakowskiego Klubu oficerskiego, inżynier Aleksander Bobkowski, przy sokolich zawodach grunwaldzkich wyszedł jako pierwszy zwycięzca na pałasze, a jako drugi na floréty. Szkoda, że asystent szermierczego Klubu p. Biliński z powodów służbowych nie mógł wziąć udziału w tym turnieju, p. Biliński bowiem na turniejach poprzednich zdobywał medale i honorowe

nagrody, a dobrem świadectwem jego nauki i w Sokole jest jego uczeń, słuchacz medycyny, p. Władysław Biedermann, pierwszy zwycięzca na floretu a drugi na pałasze w zawodach sokolich grunwaldzkich.

Krakowski oficerski Klub szermierczy powziął obecnie uznania godny zamiar przyjmowania od jesieni na naukę w Klubie także osoby prywatne, aby i między niemi szerzyć i pielęgnować ten piękny sport.

Z dyrekcyi policyi. „Wiener Zeitung“ ogłasza: Minister spraw wewnętrznych zamianował komisarza Antoniego Trzeciaka starszym komisarzem przy dyrekcyi policyi w Krakowie.

Odczyt o suggestyi na jawie wygłosił wczoraj w sali teatru ludowego p. Kazimierz Zagórski. — Odczyt, urozmaicony interesującemi eksperymentami z osobami, na suggestyę podatniejszemi, obudził żywe zajęcie w licznem audytoryum.

Transport więźniów koleją. Z miasta piszą nam: Na kolejach zarówno państwowych jak i północnej praktykowany jest zwyczaj, że w przedziałach III klasy, przepełnionych jak zwykle podróżnymi, lokowani są również więźniowie, transportowani przez żandarmów do miejsc przeznaczenia. Tego rodzaju towarzystwo podróży i widok bagnetów i kajdanek nikomu chyba nie jest przyjemnym. Dyrekcye kolejowe winny w tym kierunku wydać swoim podwładnym organom odpowiednie polecenie, aby tego rodzaju transporty lokowano w przedziałach osobnych, nie zajętych przez podróżnych.

Dziurawa skrzynka pocztowa. Przechodnie ul. Długiej byli wczoraj w południe świadkami, jak wszystkie listy i widokówki, wrzucane do skrzynki pocztowej, umieszczonej na gmachu Izby handlowo-przemysłowej, wypadały natychmiast po wrzuceniu na bruk, nie wiadomo czy wskutek wadliwości puszki wewnętrznej, czy też wskutek zepsucia się samej skrzynki. Koło godz. 3/4 1 jeden z przechodniów zawiadomił o tem telefonicznie urząd pocztowy, a o godz. 2 po południu ponownie przez telefon zakomunikowano poczcie ten fakt. W międzyczasie jednak wiele listów dostać się mogło w niepowołane ręce i zaginąć, gdyż wiele interesowanych osób nie zauważyło wypadania listów, a zbieraniem ich zajmowali się przeważnie ulicznicy.

Spłoszony koń. Wczoraj po godz. 2 po południu spłoszył się nagle w ulicy Szewskiej koń dorożki nr 159 i całym pędem ruszył w stronę Rynku. Przed samym Rynkiem Głównym koń wpadł na chodnik, gdzie uderzył w wielką szybę wystawową w „Louvrze“ i roztrzaskawszy ją, poranił się w głowę i szyję. Spłoszonego konia z trudem zdołał jakiś przechodzień wraz z policyantem powstrzymać i uspokoić.

Niemiła przygoda w kąpieli. Wczoraj wieczorem na prawym brzegu Wisły w pobliżu wapienników za Dębnikami kąpało się kilku słuchaczy krakowskiego uniwersytetu. Po kąpieli, gdy każdy pospieszył do miejsca, gdzie złożył ubranie, jeden z kąpiących się p. Maryan S., słuchacz filozofii, spostrzegł z przerażeniem, że mu skradziono najpotrzebniejsze części garderoby, bez których absolutnie nie mógłby się ruszyć z miejsca. Ostatecznie koledzy okradzionego musieli udać się do miasta i przynieść stamtąd garderobę p. S.

Śmierć z powodu upadku przy pracy. Robotnik Juliusz Champion, który dnia 1 b. m. doznał w jednej z fabryk w Trzebini złamania podstawy czaszki od uderzenia korbą rozpędową koła maszyny, o czem onegdaj donosiliśmy, zmarł wczoraj w szpitalu św. Łazarza. Drugi z ranionych w tym samym wypadku, Henryk Bugajski, który doznał złamania szczęki, wraca do zdrowia.

Pokąsanie przez psa. Wczoraj po południu na Białym Prądniku pokąsał pies 10-letniego chłopca Bartłomieja Widłę. Dwie duże rany na prawem ramieniu opatrzyło pogotowie i poleciło udać się do zakładu prof. Bujwida.

Centrala telefoniczna w Limanowej. Z Wiednia telefonują: Dnia 5 sierpnia b. r. oddaną będzie do użytku urządzona świeżo centrala telefoniczna w Limanowej.

Ofiary piorunu. Z Opawy telegrafują: Onegdaj piorun uderzył w budujący się dom w Bystrzycy koło Cieszyna i zabił dwóch cieśli i ośmioletnią dziewczynę.

Pobicie księdza przez Ukraińców. — Pisma lwowskie donoszą: W niedzielę przyjechał do ruskiego proboszcza w Rumnie (pow. Rudecki) ks. Rastawieckiego, bawiący obecnie we Lwowie w powrocie z uroczystości grunwaldzkich, dziennikarz i polityk rosyjski, jeden z naszych przyjaciół, pan Stachowicz. Z Rumna powiózł ks. Rastawiecki p. Stachowicza do wsi Koropusza, na założenie moskalofilskiego „Sokoła“. Z Koropuszem sąsiaduje jednak parafia ukraińskiego posła ks. Onyszkiewicza. Ks. Onyszkiewicz wyjechał na ten dzień na drugi koniec powiatu, posłał jednak do Koropusza kilkudziesięciu swych zwolenników pod wodzą zaufanego swego agitatora, Szczupaka. — Próbowali oni wszcząć awanturę podczas samego już obchodu założenia owego „Sokoła“ ruskiego, stanowcza jednak postawa miejscowej ludności wpłynęła ochładzająco na ich zapał. Powetowali sobie jednak w nocy doznany zawód. Kilkudziesięciu Ukraińców, zaczajonych na drodze, napadło pod osłoną ciemności, na powracającego do domu wraz z p. Stachowiczem ks. Rastawieckiego i pobiło go w nieludzki sposób, jak również i towarzyszących mu kilku włościan. Ks. Rastawiecki jest ciężko poraniony.

Po rewizyi senatorskiej w Warszawie. Pisma warszawskie donoszą: W poniedziałek przed południem w mieszkaniu przy koszarach na Nalewkach aresztowano b. naczelnika straży ogniowej warszawskiej, pułkownika Sudrawskiego, na rozkaz władz sądowo-śledczych. Ponieważ pułkownik Sudrawskij jest chory, przeto po aresztowaniu umieszczono go w lazarecie wojskowym w cytadeli. Aresztowanie nastąpiło na podstawie wyników rewizyi senatorskiej.

Aresztowanie kupców rosyjskich. „Warszawskie Słowo“ donosi, że do hotelu Brühlowskiego w Warszawie przybył silny oddział policyi i aresztował przybyłych z Rosyi kupców Ter Saakowa, Safarianca i żonę tego ostatniego. Prócz tego aresztowano około 10 kupców, miejscowych i rosyjskich, którzy przychodzili do Ter-Saakowa i Safarianca. Czynność ta trwała od godz. 8 do godz. 11 w nocy. Podobno aresztowania dokonano wskutek telegramu otrzymanego z Rosyi. Przyczyny aresztowania trzymane są w tajemnicy.

Truciciele. Z Grodna telegrafują: W pow. brzeskim ujęto operujących od dłuższego czasu w gub. grodzieńskiej i siedleckiej, żyda i żydówkę, którzy trudnili się rabunkami, trując przedtem swoje ofiary.

Zapis na cele filantropijne. Z Ischlu telegrafują: Wdowa po pułkowniku Karolu Skladnym przeznaczyła po swej śmierci swój majątek 150 tysięcy koron na rzecz ubogich nieuleczalnych chorych.

Wypadek automobilowy. Z Bawaryi telegrafują: Automobil, jadący do Insbruka, spadł z nasypu. Szofer zginął. Jadąca samochodem pani Rivers z Nowego Jorku oraz jej synowie odnieśli rany.

Rekord aeroplanu. Z Londynu telegrafują: W meetingu awiatycznym w Blackpool zdobył Chavez nowy europejski rekord wysokości, wzniósłszy się na wysokość 5850 stóp.

Ofiara aeronautyki. Z Brukseli telegrafują: Na polu wzlotów w Stockel podczas meetingu awiatycznego spadł awiatyk Kinet wraz z aparatem i zabił się na miejscu.

Kradzież w pałacu carskim. Z Petersburga telegrafują: W pałacu carskim w Gatczynie skradziono mnóstwo srebra stołowego. — Aresztowano sprawcę, jednego z lokai, oraz kilku handlarzy starzyzny, którym złodziej sprzedawał skradzione rzeczy.

Masowa obawa przed cholerą. Z Petersburga donosi pet. ag. tel.: W kopalniach węgla w Taganrogu porzuciło pracę 4700 robotników z obawy przed cholerą. Powrócili oni do swoich wsi rodzinnych. Wszelkie usiłowania powstrzymania ich od tego kroku były daremne.

Mianowania. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Dyrekcya poczt i telegrafów zamianowała abituryenta szkoły realnej Ignacego Oresa praktykantem pocztowym.

Zmarli:

Wincenty Filipkiewicz, emer. starszy inżynier kolei państwowych, zmarł w Krakowie, przeżywszy 65 lat.

Maksymilian Kazimierz Gółkiewicz, emer. nauczyciel ludowy w Podgórzu, przeżywszy 40 lat, zmarł w Krakowie.

HANS HEINZ EWERS.

Pająk.

Przełożyła Z. J.

6 (Ciąg dalszy.)

Prawdą jest, że ani chwili nie czułem w sobie tęsknoty pragnienia, aby się powiesić; nie miałem również żadnej obawy przed tem, że mógłbym to uczynić. Nie — czułem tylko strach przed samem oknem — i przed Clarimondą — przed czemś okropnem, niewiadomem, przed czemś, co teraz musiało nastąpić. Miałem namiętne, nieprzezwyciężone pragnienie, aby powstać i mimo wszystko pójść do okna. I musiałem to uczynić.

Wtem zadzwoniono do telefonu. Wziąłem muszlę i zanim mogłem usłyszeć jedno słowo, krzyknąłem sam: „Przyjść! Natychmiast przyjść!“

Wydało się, jak gdyby krzyk mojego przeraźliwego głosu wygnał natychmiast wszystkie cienie w ostatnią szparę podłogi. Uspokoiłem się odrazu. Otarłem pot z czoła i wypiłem szklankę wody; potem namyślałem się, co mam powiedzieć komisarzowi, kiedy nadejdzie. Wreszcie poszedłem do okna, skłoniłem się i uśmiechnąłem.

A Clarimonda odkłoniła się i uśmiechnęła.

W pięć minut później przyszedł komisarz. Opowiedziałem mu, że zaczynam dochodzić prawdy w całej tej sprawie; dziś może mnie jeszcze uwolnić od pytań, ale w niedługim czasie będę mu z pewnością mógł służyć ciekawemi odkryciami. A najzabawniejszem było to, że kiedym go tak cyganił, byłem najzupełniej przekonany, że mówię prawdę. I teraz jeszcze tak samo prawie czuję — w przeciwieństwie do mojej lepszej świadomości.

On zauważył mój dziwny stan umysłowy, szczególnie kiedy starałem się usprawiedliwić mój przerażony okrzyk do telefonu i wytłomaczyć go w sposób najwięcej prawdopodobny — a przecież nie znajdowałem dostatecznego dlań powodu. Powiedział mi bardzo grzecznie, że nie potrzebuję mieć dla niego żadnych względów; on jest zawsze gotowy do usług, jest to jego obowiązek. Woli dwanaście razy przyjść napróżno, niż raz dać czekać na siebie, kiedyby zaszła potrzeba. Potem zaprosił mnie, abym wyszedł z nim dzisiaj wieczorem, to mnie rozerwie; to niedobrze, że ja tak zawsze jestem sam. Przyjąłem — chociaż mi to przyszło z trudnością: niechętnie rozłączam się z tym pokojem.

Sobota, 19 marca.

Byliśmy w Gaieté Rochechouart, w Cigale i w Lune Rousse. Komisarz miał słuszność; dobrze mi to zrobiło, że przecież raz wyszedłem odetchnąć innem powietrzem. Z początku miałem bardzo niemiłe uczucie, jak gdybym coś złego zrobił, jak gdybym był zbiegiem, który porzucił chorągiew. Ale później uspokoiło się to; piliśmy dużo, śmieliśmy się i gadali.

Kiedy dziś rano przyszedłem do okna, zdawało mi się, jak żebym w spojrzeniu Clarimondy czytał wyrzut. Być może, że to tylko urojenie; skąd wogóle mogłaby wiedzieć, że wczoraj w nocy wyszedłem z domu? Zresztą trwało to tylko jedną chwilkę, potem znowu uśmiechnęła się.

Przez cały dzień bawiliśmy się.

Niedziela, 20 marca.

Dzisiaj mogę tylko napisać: przez cały dzień bawiliśmy się.

Poniedziałek, 21 marca.

Przez cały dzień bawiliśmy się.

Wtorek, 22 marca.

I dzisiaj robiliśmy to samo. Nic, nic innego. Czasami pytam się — po co właściwie, dlaczego? Albo: co ja właściwie chcę, do czego to prowadzi? Ale nigdy nie daję sobie na to odpowiedzi. Gdyż to jest pewnem, że ja sobie niczego innego nie życzę, jak właśnie tego. I cokolwiek może przyjść, jest tem — — za czem tęsknię.

W tych dniach rozmawialiśmy z sobą, naturalnie nie powiedzieliśmy ani jednego głośnego słowa. Czasami poruszaliśmy wargami częściej, spoglądaliśmy tylko na siebie. Ale rozumieliśmy się bardzo dobrze.

Miałem słuszność. Clarimonda robiła mi wyrzuty, żem uciekł w zeszły piątek. Potem prosiłem ją o przebaczenie mówiąc, że czuję, jak to było głupio i brzydko z mojej strony. Przebaczyła mi a ja jej przyrzekłem, że już nigdy nie odejdę od tego okna. I pocałowaliśmy się, długo do szyb przyciskając wargi.

Środa, 23 marca.

Teraz wiem, że ją kocham. Musi tak być, jestem przeniknięty nią aż do ostatniej komórki. Być może, że miłość innych ludzi jest inną. — Ale czy jest jedna głowa, jedno tylko ucho, jedna ręka, która byłaby podobna do jakiejś drugiej z tysiąca milionów? Wszystkie są różne a więc i żadna miłość nie jest podobna do drugiej. Moja miłość jest odrębną, to wiem. Ale czy dlatego jest mniej piękną? Jestem prawie szczęśliwy w tej miłości.

Ach, gdyby nie ten lęk! Czasami zasypia, wtedy zapominam o nim. Ale tylko na chwilę, potem znowu budzi się i nie opuszcza mnie. Wydaje mi się jakąś drobną myszką, która walczy z wielkim pięknym wężem i chce wywinąć się z jego silnego uścisku. Poczekaj tylko, ty głupi mały lęku, niedługo pożre cię ta wielka miłość.

Czwartek, 24 marca.

Zrobiłem odkrycie: nie ja bawię się z Clarimondą — ona bawi się ze mną.

To się tak stało.

Wczoraj wieczorem myślałem — jak zawsze — o naszej zabawie. Spisałem sobie pięć nowych zawikłanych szeregów, którymi chciałem ją zaskoczyć zrana, każdy ruch miał swój osobny numer. Wyuczyłem ich się, aby je módz jak najszybciej zrobić tam i z powrotem. Potem tylko parzyste cyfry, a potem tylko nieparzyste i wszystkie pierwsze i ostatnie ruchy pięciu szeregów. Było to bardzo żmudne, ale sprawiało mi wiele radości, gdyż przybliżało mi Clarimondę, nawet wtenczas, kiedy jej nie widziałem. Całemi godzinami ćwiczyłem się tak, nareszcie szło jak po maśle.

Dzisiaj rano przystąpiłem do okna. Powitaliśmy się, następnie zaczęła się zabawa. Z tego i z tamtego końca, to było niesłychane, jak szybko mnie zrozumiała, jak w tej samej prawie chwili robiła wszystko, co ja robiłem.

Wtem zapukano; był to parobek, który mi przyniósł buty. Wziąłem je, a kiedy wracałem do okna, rzuciłem wzrokiem na kartkę, na której spisałem moje szeregi. I ujrzałem, że przed chwilą nie wykonałem ani jednego z tych wszystkich ruchów.

Zatoczyłem się prawie, chwyciłem za poręcz krzesła i rzuciłem się w nie. Nie wierzyłem temu, przeczytałem kartkę po raz drugi, trzeci... Ale tak było w istocie! przed chwilą wykonałem przy oknie cały szereg ruchów — ale ani jednego z moich. (Dok. nast.)

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 3 sierpnia.

HOTEL SASKI: J. Süssbach z Wrocławia, A. Rzeszotarski, T. Krukowski z Warszawy, E. Kurzmann, P. Veider z Wiednia, M. Kutschen z Kanady, J. Woycicka, H. Kou z Warszawy, hr. K. Stadnicki z Wiednia, R. Abczyński, B. Stęczyński z Ameryki, F. Dolejs z Pragi, St. Salaga z Olkusza, E. Taylor, Z. Ostrowska ze Lwowa, Wład. Dzwonkowski z gub. wołyńskiej, Zyg. Cudek, A. Goldmann ze Lwowa, H. Loray z Londynu, Wł. Meutzel z Lublina.

HOTEL KRAKOWSKI: Maurycy Kurkowski ze Lwowa, Jadwiga Gozimierska, Kazimierz Szajka z Warszawy, Marya Kopecka, Narcyza Jarząbkowska z Kijowa, Paweł Karniszewski z Wołynia, Franciszek Frenczek z Dąbrowy górniczej (Król. Pol.), Józef Jarecki z Wrocławia, Józef Madejski, Emil Głodecki z Jurkowa, Kazimierz Romajski z Bochni, Stanisław Pietros z Warszawy, Stanisława Nowakowska z Biejkowic (Król. Pol.), Józef Kosiejski z Odessy, Franciszek Bielos z Wiednia, Teofil Gadowski z Radomia (Król. Pol.), Janina Bobrzycka z Husiatyna, Rudolf Kramarczyk z Moraw. Ostrawy, Tomasz Rychter z Litwy, Teodor Silik z Wiednia.

HOTEL BELVEDERE (pokoje od 2 koron. Łazienki. Restauracya i kawiarnia na miejscu): inż. Stanisław Nowak z Dębicy, inż. Leonard Dębowiecki z Cannes (Francya), inż. Ludwik Lewandowski z Detroit (Stany Zjed.), dr Czesław Wisłocki z żoną z Kijowa, Józef Klein, Gizela Klein z Krakowa, Leon Taffet z Wiednia, Michał Rojek z Sosnowca, Alojzy Dworzaczek z Warszawy, Marya i Helena Petruszewicz ze Lwowa, Janina Rząśnicka z Zakopanego, Ferdynand Wankat z Nawsi, Bronisława Bednar z Jarosławia, Franciszek Chmielecki z Warszawy, Franciszek Kropil z Ołomuńca, Jan Zlamal z Przykazu (Morawy), X. Wincenty Prusitajtis z Szawel (Żmudź).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 3 sierpnia. **Losy: a) procentowe:** Austryackie zakładu kred. z obl. prc. z roku 1880 3-prc. 297·25. Austr. zakł. kr. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 278·75. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 3[illegible]0·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 247·—. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 110·—. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 29·—. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 526·—. Clary 40 złr. m. k. 220·—. Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 117·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 120·—. Pożyczka m. Lublany 20 złr. 85·—. Palffy 40 złr. 255·—. Czerw. krzyża Tow. austr. 10 złr. 63·25. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 złr. 38·15. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 złr. 73·—. Salma 40 złr. m. 285·—. Pożyczka Salcburga 20 złr. 115·—. Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. —·—. Tureckie oblig. prem. kolei prc. 256·75. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 531·—.

Berlin, 3 sierpnia. Austryackie banknoty 85·20. Spirytus —·—.

Paryż, 3 sierpnia. Renta 3-prc. 97·17. Mąka 35·65.

Zamknięcie giełdy.

Wiedeń, 3 sierpnia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 10.

(Waluta koronowa.)

Akcye: Austr. Zakł. kred. 668 25, węg. Zakł. kred 862 —, Anglobanku 313 50, Unionbanku 623 25, Länderbanku 505 50, Bankverein 546 50, Bodencredit 17 74, Galic. Banku hipotecz. 664 —, Kolei państwow. 740 25, kolei połudn. 109 75, 4% poż. m. Krakowa 93 —, kolei północnej 53 25, kolei Czerniow. 558 —, Alpiny 741 50, Rima Muranyi 691 —, Prag. Tow. żelazn. 27 70, Fabryki broni 703 —, Akcye tureckie tyt. 387 —, Gal. akc. Tow. kop. n. 868 —, Obl. węg. indemniz. 92 30, Renta majowa 93 60, Austr. renta koron. 93 53, Węgier. renta koron. 91 90, 56-letnie Listy Tow. kred. ziemsk. 93 —, 4% Listy Banku hip. 93 75, 4¼% Listy Banku hip. 99 50, 5% Listy Banku hip. 110 —, 4% Listy Banku kraj. 94 50, 4½% Listy Banku kraj. 100 25, 4% Gal Obl. propin. 97 90, 4% Gal. pożyczki kraj. 1893 93 60 4% Pożyczki m. Lwowa 93 —, Losy tureckie 257 25, Marki 117 46, Ruble 253 50, Rosyj. pożyczka 103 85

Usposobienie: utrzymane.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski